BIBLIOTHÈQUE DE LA CDEC MUSÉE

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 22 (425)
2 CZERWCA — 2 JUIN 1956

CENA PRIX 30 fr.

B.D.I.C

"Generał Anders natchnął Polonię do zdwojonych wysiłków"

Wieści, nadchodzące z Ameryki, świadczą, że podróż generała Andersa po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie staje się prawdziwym pochodem triumfalnym. Zarówno ze strony amerykańskich czynników urzędowych, jak i ze strony całej amerykańskiej Polonii Generał otrzymuje niezliczone dowody czci i uznania. Obszerne sprawozdania z poszczególnych epizodów tej podróży umieszczają nie tylko amerykańskie i brytyjskie pisma polonijne, lecz i cała prasa amerykańska.

W Buffalo generał Anders przywitany został na lotnisku przez burmistrza, z którym przejechał przez miasto na ratusz, gdzie burmistrz wręczył mu symboliczne klucze miasta. Wieczorem odbyła się akademia, poświęcona bitwie pod Monte Cassino oraz zjazd Skarbu Narodowego, na którym obecny był również przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego p. Ciołkosz.

W Milwaukee Generała witali przedstawiciele miejscowej Polonii, wyżsi oficerowie armii amerykańskiej i dziennikarze. Na przyjęcie zorganizowane przez Centralę Pułaskiego, generał Anders przybył pod honorową eskortą policji motocyklowej. Wieczorem, na bankiecie, urządzonym wspólnie przez Centralę, S.P.K. i Wydział Skarbu Narodowego, Generał został przedstawiony zebranym przez sędziego Fr. Swietlika, po czym kpt. Banasikowski zdał Generałowi żołnierski raport, a prezes kombatantów Brzeziński zapewnił go o gotowości Polaków do walki o wolność.

Charles J. Kersten, b. prezwodniczący Komisji Katyńskiej amerykańskiego Kongresu, domagał się, w swym przemówieniu, utworzenia oddziałów polskich w zachodniej Europie. Dziękując mu, generał Anders wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone zarówno sytuacji w Polsce jak i sytuacji międzynarodowej.

Sprawozdanie z pobytu generała Andersa "Kurier Polski" z Milwaukee zaopatrzył w nagłówek: "Generał Anders natchnął Polaków do zdwojonych wysiłków w walce z komunistami".

Podczas pobytu w Milwaukee, Generał odwiedził, na zaproszenie jego dyrektora S. Hatch'a, Międzynarodowy Instytut, gdzie podejmowany był lampką wina.

Następnie generał Anders wziął udział w uroczystościach w Detroit, — gdzie przemawiał obok gubernatora stanu Michigan Williamsa i mayora miasta Cobo i gdzie złożył wizytę kardynałowi Moony. Podczas pobytu w Detroit Generałowi towarzyszył stale kongresman Machrowicz.

Dalszym etapem podróży było miasto Syracuse. Na dworcu kolejowym oczekiwała na Generała kompania honorowa. Został on przyjęty na ratuszu przez mayora miasta H. Head, następnie zwiedził uniwersytet, oprowadzany przez dziekana prof. Tolley, poczym udał się do Szkoły Kadetów, dokąd na życzenie dowództwa przybył w mundurze wojskowym. Powitany przez orkiestrę hymnami amerykańskim i polskim i przez trzy kompanie honorowe, generał Anders odebrał defiladę oddziałów kadeckich. Wieczór Generał spędził w Domu Polskim, na kolacji, która zgromadziła 600 osób.

Następnego dnia gen. Anders odwiedził polską szkołę parafialną, gdzie dzieci urządziły na jego cześć przedstawienie. Później, Generał przemawiał po angielsku do ciała profesorskiego i studentów uniwersytetu na temat sytuacji w Polsce oraz był obecny na przyjęciu, zorganizowanym przez przedstawicieli społeczeństwa amerykańskiego; wreszcie, Generał konferował z przedstawicielami Polonii i Skarbu Narodowego. Przed wyjazdem z Syracuse, otrzymał on honorową odznakę Amerykańskiego Legionu Kobiet i amerykańskich harcerzy.

Fragmenty pobytu Generała w Syracuse nadane zostały przez amerykańską telewizję.

Opuszczając na czas pewien Stany Zjednoczone, generał Anders udał się do Kanady, gdzie przemawiał w Montrealu i w Toronto, a także odbył dłuższą rozmowę z generałem Sosnkowskim.

W drodze powrotnej z Kanady Generał zatrzymał się w Nowym Jorku, gdzie przemawiał na publicznym zgromadzeniu, zwołanym przez Związek Amerykańskich Przyjaciół Narodów Ujarzmionych.

27 maja, generał Anders wyjechał do Filadelfii, na zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej, na którym ma wygłosić główne przemówienie.

J.

Ryszard WRAGA

CO SIĘ DZIEJE W POLSCE

Nie ulega najmniejszej wątpliwości że w Polsce dzieją się rzeczy **ważkie.** Propaganda sowiecka, komunistyczna i reżymowa bezpośrednio i pośrednio, przez wszystkie swoje agentury usiłuje te sprawy przedstawić jako "odwilż", która objęła cały kraj, poczynając od góry partyjnej i rządu, której źródła tkwią w ewolucji samej partii i jej doktryny i która przez owe kierownictwo partii jest znakomicie kierowana. Propaganda reżymowa czyni wszystko możliwe, by zasugerować Zachodowi, że cały sowiecki ustrój w Polsce przechodzi **zasadnicze** przemiany, że to **cała** Polska demokratyzuje się gwałtownie, że system totalitarny przeobraża się w **demokrację parlamentarną**, że walka z "kultem osobowości" oznacza że partia wchodzi na drogę realizacji wszelkich wolności obywatelskich.

Komuniści, krypto-komuniści, neutraliści i "postępowcy" zachodni (ci ostatni — najwierniejsi i niezawodni kolaboracjoniści bolszewizmu) podchwytują skwapliwie te tezy propagandy sowieckiej. "Komunizm w Polsce czy w innych krajach satelickich — powiadają — jest **faktem dokonanym;** można mówić tylko o jego ewolucji, ale nigdy o jego **całkowitym** odrzuceniu; ogrom nieodwracalnych zmian pozytywnych w Polsce i w innych krajach satelickich jest tak wielki, że społeczeństwa tych krajów pragną jedynie ewolucji systemu; rewolucja, zniszczenie systemu komunistycznego, **całkowite wyzwolenie** jest im niepotrzebne a nawet byłoby **szkodliwe** dla interesów powszechnej demokracji".

Jak jest naprawdę? Trudno to przedstawić w ramach jednego czy nawet kilku artykułów popularnych. Wielu spraw nie wolno upraszczać, o wielu — nie należy pisać. Spróbyjmy jednak naszkicować — bodaj szematycznie — to co wydaje się najważniejsze.

Przede wszystkim należy wystrzegać się traktowania spraw polskich **w oderwaniu od całości sytuacji bloku sowieckiego,** czy, jak się to teraz dźwięcznie nazywa, — "systematu socjalistycznego". W każdym z krajów ujarzmionych przez bolszewizm są odrębne, tylko jemu właściwe osobliwości, ale tło a przede wszystkim źródło wszystkich wydarzeń jest **jedno, wspólne dla całego świata komunistycznego.** Tym źródłem jest śmierć Stalina. Dopiero teraz po upływie czterech lat widzimy jakie ogromne ma ona znaczenie dla dalszych losów komunizmu. — **Śmierć Stalina otworzyła przed społeczeństwami ujarzmionymi ogromne widoki na wyzwolenie i wolność,** ustrój zaś sowiecki postawiła wobec **katastrofy i zagłady.** Stalin doprowadził ustrój komunistyczny do absurdu. Nikt inny po jego śmierci nie jest w stanie utrzymać dziedzictwa w stanie nienaruszalnym. I tu jest źródło całego procesu destalinizacji", pomyślanego i realizowanego przez spadkobierców Stalina, stalinowców z krwi i kości, stalinowców **w każdym calu.** "Wyrzecz my się Stalina, jako człowieka, wy-

Dokończenie na str. 2-ej

LA TARGETTE
Protest Wolnych Polaków

Tradycyjna pielgrzymka Wolnych Polaków we Francji na pola walk z pierwszej wojny światowej pod La Targette — organizowana corocznie przez Federację Polskich Obrońców Ojczyzny — była w tym roku, w słoneczną niedzielę, dnia 27 maja, **nie tylko hołdem złożonym bohaterskim Bajończykom, ale także podniosłą manifestacją protestacyjną przeciwko zamierzonemu przyjazdowi do Francji premiera t. zw. "rządu polskiego"...** Powaga uroczystości i szlak krwi żołnierzy walczących pod polskim sztandarem, od Neuville-St-Waast aż do wzgórza, na którym wznosi się obecnie Bazylika Matki Boskiej Loretańskiej, jeszcze bardziej podnoszą znaczenie tego protestu.

Pielgrzymkę rozpoczęto o godz. 9-ej rano w małym, ale przyjaznym nam miasteczku Neuville-St-Waast, udekorowanym sztandarami polskimi, czechosłowackimi i francuskimi.

Przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza — w obecności mera miasta Neuville-St-Waast, prezesa Federacji Francuskich Kombatantów p. **Petit,** prezesa miejscowego Koła Francuskich Kombatantów, przedstawicieli organizacji społecznych polskich i francuskich, delegacji ze sztandarami i licznych rzesz Polaków i Francuzów — orkiestra odegrała hymny państwowe, przedstawiciele Fed. P. O. O. pp. **Grochowski, Jaśniewicz** i **Tuszewski** złożyli u stóp pomnika wiązankę kwiatów biało-czerwonych i przemówienie po francusku wygłosił p. **Grochowski.** W końcowej części tego przemówienia, mówca wyjaśnił publiczności francuskiej powody, które zmuszają polskich kombatantów do podniesienia głosu protestu...

Uformowany następnie przez naczelnika **Wolskiego** i dha **Wiatrowskiego** wielki pochód z orkiestrą polską pod dyr. p. **Kajczyka,** sztandarem państwowym, harcerzami, sokołami, dziećmi szkolnymi, kilkudziesięcioma sztandarami, osobistościami polskimi i francuskimi i rzeszami publiczności polskiej i francuskiej — przemaszerował do pomnika Bajończyków pod La Targette. Orkiestra odegrała hymny narodowe. Okazały wieniec z kwiatów biało-czerwonych, w imieniu Fed. P. O. O., złożyli pp. **Jaśniewicz** i **Paczyński,** piękną wiązankę, w imieniu Zw. Kupców i Rzem. Polskich — prezes inż. **Lenk** oraz dwie inne wiązanki dziatwa szkolna.

Przemówienie powitalne wygłosił dr **St. Paczyński,** sekretarz generalny Fed. P. O. O.

Utajony w czasie przemarszu pochodu, głos protestu zabrzmiał powtórnie od stóp pomnika. Najpierw w dynamicznym przemówieniu okolicznościowym p. **Roskosza,** sekretarza gen. C. Z. P., następnie w przemówieniu jednego z najstarszych działaczy społecznych na tutejszym terenie p. **Kalinowskiego,** wiceprezesa CZP i wreszcie w mocnym przemówieniu jednego z najczynniejszych działaczy politycznych i społecznych we Francji p. **Jaśniewicza,** prezesa i współzałożyciela P. O. W. N. Prezes **Jaśniewicz,** między innymi, powiedział:

"Nie możemy przy dzisiejszej uroczystości — gdy składamy hołd naszym rodakom, którzy polegli tu, na tej ziemi, za wolność Francji i Polski — przemilczeć zapowiedzianego przyjazdu premiera t. zw. "rządu warszawskiego", który nie reprezentuje woli Narodu Polskiego, który został narzucony naszej Ojczyźnie i który jest agenturą obcego mocarstwa".

"Na pamięć naszych rodaków poległych w pierwszej i drugiej wojnie światowej na ziemi francuskiej; na pamięć naszych rodaczek i rodaków, którzy walczyli i ginęli na wszystkich frontach świata; na pamięć naszych koleżanek i kolegów z P. O. W. N., którzy cierpieli i ginęli w obozach koncentracyjnych — **protestujemy jak najenergiczniej przeciwko temu przyjazdowi i przemawianiu w imieniu Narodu Polskiego!"**

"Wierzymy, że nasz protest będzie należycie zrozumiany przez naszych przyjaciół Francuzów, miłujących wolność i poparty przez całą polską Emigrację niepodległościową i demokratyczną".

Po pięknym i wzruszającym przemówieniu francuskim p. **Petit,** pochód udał się do pomnika Czechosłowackiego. Orkiestra odegrała hymny państwowe. Kwiaty złożyli : w imieniu Fed. P. O. O. pp. prezes **Kędzia** i inż. **Tuszewski,** a w imieniu Zw. Kupców i Rzemieślników Polskich — p. inż. **Lenk.**

Wśród osobistości francuskich zauważyliśmy, między innymi, p. **Beson,** dyr. emisji zagranicznych Radia Francuskiego i p. **Moosmana,** dyr. Sekcji Polskiej Radia Franc.

Bratnie organizacje reprezentowali: Zw. Harcerstwa Polskiego — prez. **Konieczny;** Zw. Bractw Kurkowych — prez. **Leśniewski;** Zw. Kupców i Rzem. Polskich — prez. inż. **Lenk;** Zw. Deportowanych — prez. **Grochowski;** Zw. Niez. Naucz. Pol. — prezes **Strutyński;** Zw. Inw. Woj. — prez. **Jagiełowicz** oraz prezesi i sekretarze organizacji sfederowanych, których ze względu na szczupłe ramy tego sprawozdania, imiennie wyszczególnić nie możemy.

O godz. 12, w przepełnionej Bazylice M. B. Loretańskiej, uroczystą Mszę św. na intencję Polski, odprawił ks. ed. **Kaszubowski.** I znów — po raz trzeci — **od stóp ołtarza, w czasie powiającego i natchnionego kazania, ks. ed. Kaszubowskiego, popłynęły do otrzepłych serc polskich słowa protestu.**

Tad. PŁOM.

Dr Karol RIPA

Żegluga państw bloku komunistycznego

Transport, komunikacja, łączność — są to wszystko ważne zagadnienia w „kierowaniu" państw pod rządami komunistów. Zarówno rosyjscy jak i chińscy komuniści walczyli — we wczesnych stadiach swych rewolucji — wzdłuż swoich linii komunikacyjnych. Bardzo często posiadanie pociągu pancernego było czynnikiem decydującym o późniejszym panowaniu politycznym. Związek Sowiecki jest ciągle jeszcze rządzony za pomocą instrukcji, dawanych przez radio z „szybkością dyktowania". Radio i lotnictwo utrzymują połączenia i umożliwiają kontrolę wszystkich terenów pod komunistycznym panowaniem.

Można by przypuszczać, że dla krajów bloku komunistycznego, zajmujących „serce" Eurazji i korzystających z niewielkim tylko wyjątkiem Albanii, z możliwości transportu na „liniach wewnętrznych", żegluga jest stosunkowo mało ważna. Tak jednak nie jest.

Zupełnie niezależnie od tego, że rozwój kolei i dróg w większych krajach, rządzonych przez komunistów, jest całkowicie nie wystarczający, drogi wodne, zarówno rzeczne jak i morskie, są nie tylko tańszym środkiem przewożenia towarów, ale również znacznie dogodniejszym dla ładowania towarów masowych, niż transport lądowy.

Gdyby Moskwa, — niezaprzeczalny władca bloku (co na razie, choć z niechęcią, przyznają nawet Chiny Czerwone), — miała tylko ustanowić lepsze i wygodniejsze połączenia, wymiany, ułatwienia łączności itd. w granicach bloku komunistycznego — żegluga mogła była się nie stać ważnym zagadnieniem. **Ale ponieważ Sowiety, dość otwarcie, usiłują narzucić się jako mocarstwo światowe, ponieważ ich nowa formuła współistnienia oznacza stałe podcinanie przez nie wszelkiej inicjatywy Zachodu, a zasada oficjalnej nie-interwencji w sprawach wewnętrznych obcych państw — zakładanie tajnej sieci czerwonej dla pracy wywrotowej, żegluga stała się dla bloku sowieckiego pierwszą potrzebą, jednym z najistotniejszych elementów w wyścigu Moskwy ku opanowaniu świata.**

KILKA CYFR

W obecnej chwili blok komunistyczny jest jeszcze bardzo daleko w tyle za wolnym światem, jeżeli chodzi o żeglugę. Ale robi się tam olbrzymi wysiłek, a bezlitosne planowanie so-

Dokończenie na str. 2-giej

Wojciech ZALESKI

Milczenie — z której strony?

Od paru miesięcy piszemy sporo o dyskusjach literackich w Polsce, które właściwie przestały już być literackie, a stały się nawskróś polityczne. To jest sprawa, która nas pasjonuje; z radością notujemy każde ziarno prawdy, wyłapane wśród plewy prasy komunistycznej. Podkreślałem niedawno, że reżym ma jeszcze w zanadrzu sporo efektownych fajerwerków, mających przyciągnąć nasz wzrok.

Generała Okulickiego zamordowano. Doboszyński nie był szpiegiem niemieckim. Skazanie Pużaka oparte było na fałszywych dowodach. Każda z takich wiadomości byłaby po prostu nieprawdopodobną sensacją, dałaby materiał do wielu artykułów, wieszczących powrót do praworządności.

A ileż jeszcze transportów ze zwolnionymi jeńcami polskimi mogłoby przybyć z Sowietów? Setki. Przybycie każdego z nich byłoby wstrząsem. Albo weźmy jeszcze inną dziedzinę. Jakiś dekret o reformie rad narodowych, na przykład o zniesieniu "referentów wyznaniowych" przyjęty by był także jako wielkie wydarzenie; prasie zachodniej dostarczyłby ostatecznego dowodu, że w ogóle już nie ma prześladowań religii.

Takich przykładów możnaby zacytować nie dziesiątki, nie setki, lecz tysiące. Przepaść między prawdą a kłamstwem, między wolnością a niewolą, między prawem a gwałtem jest tak ogromna, że można w nią rzucać z wielkim hałasem całe głazy — nie wiele zmieniając.

Trzeba dla oceny tego co się naprawdę dzieje porównywać dotychczasowe przejawy odwilży z całokształtem polityki reżymu; tej która nie uległa żadnej zmianie i tej, która uległa zmianie **na gorsze.** Powinno zwrócić naszą uwagę to, że komuniści wyolbrzymiają znaczenie wszystkiego, co zrobiono w ramach walki z "kultem jednostki" i "beriowszczyzną". Wytarte słówko "przełom" już nikogo nie zadawalnia — jest wstrząs, trzęsienie ziemi, bunt.

Obawiam się, że znów dajemy się zepchnąć do defensywy, kładąc nacisk na to zjawisko, które wyolbrzymia sama prasa reżymowa — dla użytku opinii krajowej i zagranicznej, to znaczy także **naszej, emigracyjnej.** Gra jest psychologicznie **świetnie obliczona.** Czyż nie przyjemnie przyczytać na łamach "Życia Literackiego", że niepotrzebnie wywieziono do łagrów nieco Polaków (cyfry półtora miliona nie wymienia się)? Niby wielką tajemnicą to nie jest dla nikogo, a po obaleniu kultu Stalina można się tłumaczyć, że to przeciw niemu, albo przeciw Berii. Stalin mianowicie **odstąpił** od leninowskiej polityki narodowościowej, a Beria, zdrajca i łotr, pomagał mu. Tak to tłumaczą na spółkę Florczak w "Nowej Kulturze" i Machejek w "Życiu Literackim".

Chwila zastanowienia wystarczy, by dojść do wniosku, że te tezy są kłamstwem, które obecnie wypełni lukę historyczną, powstałą z przemilczenia zsyłek, mało celowego — bo i tak ludzie wiedzą jak to było. Kłamstwo pierwsze polega na tym, że polityka narodowościowa Lenina była sformułowana przez... Stalina, nie można więc tu przeciwstawiać dyktatora **uznanego** dyktatorowi **potępionemu.** Stalinowsko-leninowska doktryna narodowościowa była perfidną formą zamaskowania nacjonalizmu rosyjskiego przez frazes o samostanowieniu. Na tle polemiki Stalina z Bundowcami (tak!) można najlepiej stwierdzić, jak dalece Stalin był obcy naszym pojęciom o narodowości, jak bardzo pragnął likwidować Polaków na razie tylko poza obszarem etnograficznym. Po drugie deportacje z Ziem Wschodnich były w tym samym stopniu dziełem Chruszczowa co Berii, jako że Chruszczow był wówczas sekretarzem generalnym partii na Ukrainie, czyli najwyższą władzą.

Chapeau bas — towarzyszu Machejek i Florczak. Potrafiliście zwrócić na szą uwagę na swoją śmiałą krytykę przeszłości, a odwrócić ją od tego co **było celem** waszego wystąpienia, mianowicie od przesunięcia odpowiedzialności z Chruszczowa na Berię i od oczyszczania "świetlanej pamięci" Lenina.

Ale nie to jest najważniejsze. Ważniejsze jest to, co się dzieje za kulisami teatru odwilży. A dzieją się rzeczy ważne, na które zwracamy nieproporcjonalnie mało uwagi. Ochab zapowiadał, że fundusz płac będzie podniesiony o 5 miliardów złotych. Więc odwilż także na odcinku gospodarczym? Wolne żarty. Już Dietrich wyjaśnił, że nie o 5 miliardów, a o dwa i pół. Otóż płace nowych pracowników, którzy w tym roku powiększą szeregi "armii pracy" wyniosą **więcej** niż dwa i pół miliarda. Znaczy to, że przeciętny zarobek robotnika **po podwyżce będzie niższy niż przed podwyżką!** Wobec wzrostu wydajności pracy (rewizja norm!) udział robotnika w dochodzie społecznym spadnie bardzo wyłatnie. Śruba wyzysku będzie przyciśnięta mocniej. Tu odwilży nie ma. Od wilż jest dla elity buntowników, uponionych swobodą słowa, nie dla robotniczej hołoty. Nędza mas będzie gorsza niż dotychczas.

No a nędza ma wedle nowej ustawy stanowić usprawiedliwienie dla spędzania płodu, czyli mordowania nienarodzonych dzieci. Logika tej polityki jest nieubłagana. Polakom nie wolno mieć większego przyrostu naturalnego niż Sowieciarzom. Trzeba zdemoralizować młodzież, jak demoralizował ją "Nowy Kurier Warszawski", al

Dokończenie na str. 2-giej

F° P 9156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Komplikacje czesko-słowackie

W piątek 25 maja minister Ch. Pineau zatrzymał się na kilka godzin w Pradze. Salony francuskiej ambasady dają bezpośrednio na obszerną werandę i ogród skąd w dniu tym szedł powiew o wiele cieplejszy niż w chwili odlotu z Moskwy o godzinie szóstej rano. Tej zmianie temperatury nie towarzyszyła jednak zmiana politycznego klimatu. Na oficjalnym śniadaniu u ambasadora Francji komunistyczny rząd reprezentowali: minister kultury Stoll, minister skarbu Duris i wiceminister spraw zagranicznych pani Sekaninowa pod czujnym okiem sowieckich ambasadorów w Pradze i Paryżu — Griszyna i Winogradowa.

Minister Pineau podkreślił w toaście czysto turystyczny charakter swoich odwiedzin nad Wełtawą. Tym nie mniej rola Francji w dziejach Czechosłowacji zbyt była znaczną, aby wizyta nie stała się punktem wyjścia dla szeregu rozważań. Polityczna myśl zachodnia śledzi z przesadną być może gorliwością istotne i pozorne zmiany dostrzegalne wewnątrz imperium sowieckiego w Środkowej Europie. Skłonność do poddania się pobożnym życzeniom sprawia, że niecierpliwie wyczekuje się na moment, kiedy narody tego regionu zdołają złamać monopol związków wschodnich i będą mogły powrócić do przyrodzonych powiązań na Zachód. Dziś jak wczoraj liczy się na to, że wciąż aktualne dla Czechów niebezpieczeństwo niemieckie skłoni ich do uzupełnienia oparcia o Rosję przez poszukiwanie pomocy w tym zakresie także ze strony Francji.

Rozważanie tego rodzaju możliwości ma na razie charakter raczej teoretyczny, bo nic jeszcze nie wskazuje na osłabienie wyłączności dyrektyw sowieckich, ale nawet czysto teoretyczne plany byłyby błędne, bez wzięcia pod uwagę sprawy słowackiej.

Na podstawie umowy zawartej przez uchodźców politycznych słowackich w Pittsburgu w St. Zjednoczonych z przewodniczącym komitetu narodowego czeskiego T. Masarykiem, dwa te narody postanowiły przystąpić do budowy wspólnego niepodległego państwa. Gdy republika czesko-słowacka stała się faktem, rozwój wypadków potoczył się w kierunku dla Słowaków niepożądanym. Już w dziesięć lat później harmonijne współżycie obu narodów było w niejednym punkcie zamącone. Wiosną 1935 r. Słowacy po raz pierwszy szli do wyborów w bloku mniejszości słowiańskich łącznie z Karpatorusinami i Polakami, wysuwając postulat autonomii. Kryzys wiosenny 1939 r. przyniósł Słowacji niepodległość, otrzymaną za zgodą i pomocą Hitlera.

Niepodległa Słowacja istniała jako państwo przez lat sześć i była uznana de facto lub de jure przez 30 państw. W 1945 r. została zlikwidowana jako państwo nie przez taki czy inny układ międzynarodowy, a przez okupację sowiecką. Wznowiona przez okupanta nowa Czechosłowacja pod władzą prezydenta Benesza uznana została następnie przez mocarstwa Zachodu. Czesi i Słowacy zrównani zostali w jednakiej niewoli, co jednak niepodobna jest poczytywać za wyraz dobrowolnej solidarności.

Po prawie dwuletnich torturach i więzieniu prezydent ks. Józef Tisso został przez komunistów stracony na szubienicy, a ciało jego spalono i wrzucono popiół do Dunaju w dniu 18 kwietnia 1947 r. Utrwaliła się odtąd jego pamięć jako bohatera narodowego i męczennika za wiarę. Blisko milionowe uchodźstwo słowackie stoi nadal na gruncie niepodległości.

Terror praktykowany przez reżym komunistyczny w Słowacji pociągnął za sobą tysiące ofiar, świadczących o żywotności ruchu narodowego. W ocenie przyszłych możliwości rozwoju sytuacji w Czechosłowacji dążenia słowackie należy brać poważnie pod uwagę.

Głębokie przywiązanie Słowaków do katolicyzmu sprawia, że nie mogą stać się wyznawcami socjalistycznego materializmu. W przeciwieństwie do Czechów nie mieli oni nigdy skłonności do rusofilizmu. Sądzić zresztą wolno, że po doświadczeniach obecnych, dawne sympatie dla Moskwy utracą wszędzie na sile.

Inaczej także układają się stosunki obu narodów do Niemiec. Gdy Czesi mają wiele zadawnionych powodów do nieufności, Słowacy przeciwnie, mogą sobie cenić niemiecką pomoc i poparcie. Jeśli to się komu nie podoba, trzeba dbać o warunki ułatwiające Słowakom sytuację.

Byłoby w każdym razie poważnym błędem mniemać, że zagadnienie przyszłych stosunków czesko-słowackich z Zachodem da się pomyślnie rozwiązać, bez uwzględnienia wagi i trudności zagadnienia słowackiego. W sercu Europy wolność jest równie niepodzielna, jak na jej krańcach. Gdy będą mogli dojść do głosu wolni Czesi, wypadnie także wysłuchać Słowaków.

W manifestacji londyńskiej w dn. 22 kwietnia b. r. Słowacy kroczyli w pochodzie ukraińskim. Patronowali im ze strony angielskiej pułk. Bray i p. Auberon Herbert. Transparenty po angielsku głosiły: "Połóżcie kres czerwonej okupacji Słowackiej Republiki", "Słowacy bronią wiary w Chrystusa przed czerwonymi ateistami", "Słowacy żądają: zaprzestańcie dostaw czeskiej broni na Średni Wschód".

Obok wieńca złożonego przez gen. Andersa, Słowacy złożyli kwiaty z napisem na wstędze: "Pamięci tych którzy padli za wolność — Słowacki Komitet Wyzwolenia".

W. J. G.

Żegluga państw bloku komunistycznego

Dokończenie ze str. 1-ej

wieckie — pomijając najzupełniej, z wyjątkiem tylko bardziej lub mniej platonicznych oświadczeń, dobro mas ludności, dąży do szybkiego zwiększenia tonaży statków żeglugi morskiej. W ostatecznym wyniku może to polepszyć stopę życiową mas pod rządami komunistów, ale w pierwszym rzędzie działalność ta ma służyć do wykonania nowych planów pięcioletnich. Okres ten, który jak wiemy zaczyna się w 1956 roku i ma trwać do końca 1960 ,został zaprojektowany w Moskwie łącznie dla **wszystkich** krajów pod rządami komunistycznymi: ZSSR, Czerwonych Chin i satelitów. Oczywiście, ogólna linia nowego planowania jest zakreślona stosownie do potrzeb i ambicji Moskwy.

Światowy ośrodek clearingowy dla żeglugi — londyński „Lloyd" — nie otrzymuje wiadomości żeglugowych ani od Związku Sowieckiego ani od Polski czy Chin. A jednak statki komunistyczne muszą zachodzić do wielu portów wolnego świata i, w pewnym sensie, dla wielu powodów, bardzo chętnie to robią, muszą więc prędzej czy później zarejestrować się u „Lloyd'a": ich ruchy są notowane i ostatecznie Lloyd potrafi przeprowadzić w pewnym zakresie ocenę marynarki handlowej Sowietów i Polski komunistycznej; marynarka innych państw, rządzonych przez komunistów, włącznie z Chinami czerwonymi, jest jeszcze bardzo mała i nieznacząca.

Ostatnie dane, którymi można rozporządzać, pochodzą z końca 1955. W owym czasie żegluga całego świata składała się z 32.492 statków, liczących ogółem 100.563.779 ton brutto. (Obejmuje to wszystkie statki żeglugi morskiej od 500 ton w górę, a także niektóre mniejsze statki morskie). Trochę ponad jedną czwartą tonażu światowego, w tej chwili około 26,4 milionów ton brutto, pływa pod banderą Stanów Zjednoczonych (w tym statki na Wielkich Jeziorach); Wspólnota Brytyjska posiada 23,2 miliony ton, z czego samo Zjednoczone Królestwo ma 19,4 miliony. W porównaniu z wolnym światem kraje bloku sowieckiego przedstawiają się nadal jeszcze ubogo, mając z grubsza licząc 3 proc. żeglugi światowej; z tego ZSSR posiada 1.156 statków, liczących ogółem 2 miliony 505.850 ton, a Polska „Republika Ludowa" 147 statków — 316.065 ton.

Sytuacja żeglugi sowieckiej i polskiej w listopadzie 1955 przedstawiała się następująco:

ZSSR: 881 parowców, liczących ogółem 1.865.396 ton; w tym 17 statków o konstrukcji żelaznej (12.664 ton) i 2 statki o konstrukcji drewniano-mieszanej (798 ton); wszystkie inne statki są zbudowane ze stali.

Statki motorowe: 277 — łącznie 640.454 ton; w tym jeden motorowiec żelazny o 183 tonach oraz 22 konstrukcji drewniano-mieszanej (5.867 ton).

Polska „Republika Ludowa". — 96 parowców — 183.470 ton, w tym jeden parowiec żelazny 120 ton; 51 motorowców — 133.595 ton, w tym sześć konstrukcji drewniano-mieszanej (1.557 ton).

Obraz ten przedstawiałby się jeszcze gorzej dla czerwonego bloku, gdyby się porównało odnośny wiek statków: zarówno wśród sowieckich jak i polskich statków wiele jest przestarzałych, niektóre zbudowane jeszcze przed pierwszą wojną światową i, przynajmniej w krajach Zachodu, uważane by były za zdatne tylko na złom. Byłoby jednak błędem oceniać żeglugę komunistyczną tylko według jej aktualnej wartości statycznej. Naprawdę duże znaczenie posiada jej dzisiejszy prąd rozwojowy.

WIELKI WYSIŁEK

Istnieje wyraźna analogia między ostatnim rozwojem marynarki sowieckiej i floty handlowej ZSSR. Na polu marynarki Sowiety przejęły rolę, którą odgrywali Niemcy w czasie I i II wojny światowej: niszczenie żeglugi sprzymierzonych wszelkimi środkami, przede wszystkim przez pirackie łodzie podwodne. Gdy brytyjski lotniskowiec i inne statki złożyły ostatniej jesieni przyjazną wizytę Sowietom w Leningradzie, Admiralicja J.K.M. była urażona nagłym i nieoczekiwanym żądaniem, **ażeby statki brytyjskie odpłynęły przed świtem.** Wymaganie to wydało się dziwaczne, ale kryl się za tym słuszny powód. **Sowiety nie chciały, ażeby Brytyjczycy zobaczyli podwodne urządzenia betonowe, zbudowane dookoła Leningradu i Kronsztatu!**

Wiemy również, że Sowiety wysłały nawet do Londynu swój ultra-nowoczesny ciężki krążownik „Swierdłowsk", który jest jednym z tuzina statków tej klasy. Miał on pokazać Zachodowi, że sowiecka marynarka wojenna porzuciła już od dawna swoje dobrowolne ograniczenie się do budowy wyłącznie tylko łodzi podwodnych...

W podobny sposób Moskwa rozpoczęła rozbudowę marynarki handlowej swego bloku w czasie wojny koreańskiej. Warszawa otrzymała rozkaz natychmiastowego utworzenia floty, złożonej z szybkich motorowców, dość wielkich do przewożenia broni, ekwipunku, żywności itd. dla armii „ochotników ludowych", złożonej z północnych Koreańczyków i Chińczyków. Flota ta miała być również dość szybka, by uniknąć blokady Sprzymierzonych. Ponieważ pieniądze nie przedstawiały problemu, reżym warszawski zakupił wkrótce szereg nowoczesnych statków, głównie przez stosunki duńskiego specjalisty żeglugowego, który służył polskiemu rządowi w Londynie w czasie II wojny światowej, ale szybko po konferencji w Poczdamie poszedł w ślady zachodnich mężów stanu i również „uznał" rząd warszawski. Statki zostały zakupione od dobrych, wiernych „kapitalistów" skandynawskich, wierzących w demokrację i wolność. Te wydarzenia w uderzający sposób potwierdziły dobrze znane powiedzenie starego bolszewika: „Kapitaliści będą gotowi sprzedać nam nawet sznury, których użyjemy do wieszania ich". Za Polsko-Chińskim Towarzystwem Żeglugowym, firmą służącą za płaszczyk dla statków komunistycznych „Polskich Linii Oceanicznych" dowożących dostawy do Korei (głównym statkiem tych linii był słynny „Batory"), szły trzy statki „Czechofracht'u" („Julius Fucik", „Republika" i motorowiec „Lidice"), — flota czechosłowacka, opierająca się o polski Szczecin na Bałtyku, a obecnie mająca podobno być użyta dla połączenia z Haiphong'iem w Północnym Vietnamie.

W międzyczasie stocznie we wszystkich krajach bloku sowieckiego z Niemcami Wschodnimi, ZSSR i Polską na czele, budują w szybkim tempie nowe statki dla bloku. Wszystkie statki specjalne, jak przetwórnie rybne (których można również używać jako pływających baz dla łodzi podwodnych i jako statków dla napraw), łamacze lodów, tankowce, statki towarowe ze specjalnymi instalacjami chłodniczymi, nowoczesne trawlery motorowe (brytyjska stocznia Sowestof buduje ich dwadzieścia, „każdy z kinem na pokładzie"), etc. i dość często motory do statków — ZSSR zamawia w szeregu państw zachodnich.

Według oceny belgijskich i holenderskich kół żeglugowych, kraje bloku sowieckiego dążą do tego, by z końcem 1960 roku mieć przynajmniej jakichś 10 procent żeglugi światowej pod swoją banderą. Jeżeli się zważy, że marynarka handlowa bloku komunistycznego musi transportować towary zarówno między krajami bloku jak również dla „neutralistycznych", „niedorozwiniętych" itd. „ludów kochających pokój", że poza tym spełnia ona często zadania specjalne, nie całkiem handlowe — te zgrubsza określone plany nie wydają się nadmierne. Tak, jak się to przedstawia, żegluga bloku komunistycznego musi być śledzona przez Zachód starannie i wnikliwie.

Dr Karol RIPA

Co się dzieje w Polsce

dokończenie ze strony 1-ej

rzeczmy się jego metod i stylu a ocalimy stalinowską doktrynę, stalinowski ustrój, ocalimy władzę w rękach partii, ocalimy siebie". Jest coś zgoła niesamowitego w tych wypieraniach się Stalina przez Kaganowicza, Mołotowa, Mikojana, Bułganina, czy Chruszczowa, stalinowskich zbirów, unurzanych po gardło w krwi ukraińskiej, kazackiej, uzbeckiej, rosyjskiej czy polskiej, przy których sam Stalin, likwidujący od czasu do czasu elitę partyjną, wygląda niemal sielankowo.

Śmierć Stalina mogła być hasłem do rewolucji. Kierownictwo partyjne zahamowało rozwój wypadków w tym kierunku, proklamując ewolucję. Ewolucję w kierunku... leninowskim. Dlaczego **autokrata, tyran, despota, twórca terroru czekistowskiego** Lenin stał się w oczach Wschodu (a przede wszystkim Zachodu!) symbolem **demokracji i wolności** — to sprawa osobna. Faktem jest że "nawrót do Lenina" okazał się trickiem znakomitym. Narody niechętnie idą na rewolucję, zwłaszcza gdy mamią je obietnice ewolucji. Carat utrzymywał się przez kilka dziesięcioleci, tumaniąc narody Rosji obietnicami konstytucji i "swobod".

Politycy Zachodu zrobili wszystko że by utrzymać zagrożonych stalinowców przy władzy. "Kontakty osobiste" rządów i partii komunistycznych, podróże "w te i wewte", znakomicie rozpropagowane przez agitację komunistyczną wewnątrz bloku sowieckiego, zamykały usta bolszewickim niewolnikom, uspakajały, rozbrajały: "patrzcie — nam wierzą że nie jesteśmy stalinowcami, że nie jesteśmy despotami, że chcemy demokracji! Jeżeli wierzą nam Anglicy, Francuzi czy nawet Amerykanie — dlaczego wy nie wierzycie?" Nie zwrócono dostatecznie uwagi na to, **jak ogromną propagandę robiono wewnątrz Związku Sowieckiego wszystkim podróżom zagranicznym Bułganina i Chruszczowa!**

Problem destalinizacji wewnątrz Związku Sowieckiego był i jest ogromnie skomplikowany i **niebezpieczny dla partii.** Jeszcze bardziej skomplikowany był on w krajach "demokracji ludowej", gdzie, w dodatku, wyglądał on inaczej w Chinach a inaczej w Polsce czy w Czechosłowacji. Jeżeli chodzi o kraje satelickie to śmierć Stalina otwierała perspektywy nie tylko na rewolucję społeczną, ustrojową, ale i czysto polityczną, narodową. Tu była kwestia nie tylko zmiany systemu, lecz i wyzwolenia, **zrzucenia okupacji.**

Partie komunistyczne krajów satelickich otrzymały od Moskwy niejaką autonomię w przystosowywaniu taktyki do warunków i okoliczności lokalnych. Miały one pójść niejako "na spotkanie" żywiołowym, rewolucyjnym nastrojom antybolszewickim, antysowieckim, antystalinowskim, antykomunistycznym. Miały zademonstrować przede wszystkim własną gotowość do "dogłębnej" ewolucji w kierunku demokracji, własną radość z "bezpowrotnego" upadku tyranii, własne chęci przemiany systemu monopartyjnego w "demokratyczny front ludowy". Ich gotowość ewolucyjna miała wchłonąć wszystkie spontaniczne, żywiołowe tendencje rewolucyjne, miała znaleźć dla nich ujście, odprowadzając je od "reakcyjnej kontrrewolucji", od "nacjonalizmu", **od idei wyzwolenia.** Sprostytuowana inteligencja, tak łatwo, bez trudu postawiona na kolana przez Stalina z entuzjazmem (zresztą bardziej zrozumiałym) rozjazgotała się antystalinowsko. Chodziło o to by "destalinizując" skoncentrować opinię społeczną nadal w kręgu "Nowej Kultury", "Trybuny Ludu" czy "Poprostu". Ten sam Żółkiewski czy Kott, ten sam Słonimski czy Florczak, ten sam Osmańczyk czy Strumpf-Wojtkiewicz. Niektórym nowy kurs wydał się nawet łatwiejszy, znacznie łatwiejszy. Słonimski zaczął przepisywać swoje artykuły o Stalinie z przedwojennych "Wiadomości Literackich", Florczak — również własne artykuły z "Kultury", a Strumpf-Wojtkiewicz z przedwojennej "Polski Zbrojnej". Nie to — gdy przyjdzie pora odpowiednia — zmienią kurs znowu, prosto i bez bólu. Taka to już ich pieska natura.

A Zachód czyta i **zachłystuje się:** patrzcie zmienia się ustrój, PZPR idzie ku demokracji. Cyrankiewiczowi i Ochabowi już w zachodnich stolicach postępowcy i kulturträgerzy szykują "kwieciste drogi". Niektórzy emigranci, agenci różnych wywiadów, już szykują współpracę emigracji z "**opozycją legalną**" w Kraju.

Jeszcze nigdy, począwszy od 1945 r., walka pomiędzy społeczeństwem a reżymem sowieckim w Polsce nie była tak zażarta. Społeczeństwo, zwłaszcza młodzież, czuje podświadomie, że na komunistów przyszły złe czasy, że **ustrój sowiecki w samym Związku Sowieckim jest zagrożony od podstaw,** że cała ta urzędowa "destalinizacja" to **bluff i oszukaństwo** i że tą drogą partia chce jedynie utrzymać się przy władzy, że "destalinizacja" to tylko zmiana **stylu** a nie **treści** systemu. Społeczeństwo pragnie wykorzystać tę koniunkturę dla wywalczenia maksymalnej wolności dla narodu.

Społeczeństwo zdaje sobie sprawę jako ograniczone w rzeczywistości są rozmiary "ewolucyjnych przemian" obiecywanych przez partię i jej podskakiwaczy. **Nie ewolucja lecz rewolucja jest jego ideałem.** Lecz jak, z kim? Kto pomoże? Zachód? Emigracja? Lecz mimo beznadziejności walka idzie na całego. Partia nie czuje się tak pewnie jak by się to wydawało, **mimo całej olbrzymiej pomocy polityki zachodniej,** mimo poparcia ze strony oportunistycznych neutralistów i postępowców, rozczytanych w sfabrykowanych właśnie dla nich "tajnych przemówieniach" Chruszczowa.

Z kim jesteśmy my — polscy uchodźcy, stawiający sobie za **naczelne zadanie** walkę o wolność, walkę z bolszewizmem? Z partią, nie dającą się odepchnąć od władzy i tumaniącą naród "destalinizacyjną" bzdurą czy ze społeczeństwem? **Czy pozwolimy sobie wmówić "ewolucję" czy za wszelką cenę i wszelkimi środkami dążyć będziemy do powszechnej rewolucji antybolszewickiej?** Oto są pytania!

Ryszard WRAGA.

Milczenie — z której strony?

dokończenie ze strony 1-ej

bo gubernator kijowski, popierający ukraińskich "bałagułów". Trzeba ułatwić zabieg "usuwania kłopotu", czyli dziecka, paromiesięcznego dziecka, które ma takie same ręce, taką samą główkę, takie samo serce jak dziecko dziewięciomiesięczne — tyle że mniejsze. Trzeba w ten sposób mordować naród, a równocześnie wznosić trudną do przebycia przeszkodę ciężkiego grzechu, która ma odciągać dziewczyny od konfesjonału.

Głębiej za żelazną kurtyną postępuje się inaczej. Tam dalej, jak za rządów Chruszczowa na Ukrainie, deportuje się na Sybir setki tysięcy "Bałtów". W Polsce zamiast mogiłek syberyjskich będziemy mieli na śmietnikach "lecznic" popiół z higienicznego spalania nieurodzonych dzieci. Kraj, który mógłby dziś należeć do najbogatszych w Europie, nie ma środków na wychowanie dzieci, choć jak wiadomo, jego rząd jest wzorem troskliwości o matkę i dziecko.

Prawda, jak wiele się zmienia w Polsce Ludowej **na lepsze?** Mamy zachwycającą ustawę, która legalizuje spędzanie płodu nawet w wypadku, kiedy poród nie grozi niczym zdrowiu matki. Kościół nasz nie uznaje tego prawa nawet w wypadku zagrożenia życiu matki i ma po temu **ważne powody.** Ale pisanie o tym nie należy do dobrego tonu. I po naszej stronie żelaznej kurtyny są zwolennicy morderczego procederu, zwłaszcza wobec **podlejszych narodów.** Nie trzeba ich drażnić. W Polsce na ten temat nie ma milczenia. Episkopat nie mógł ogłosić listu przeciw zbrodniczej ustawie, ale napewno miał ją też na myśli, zarządzając Rok Maryjny — jakby dla ekspiacji. Katolicy reżymowi, których zazwyczaj słusznie potępiamy, wchodzili jednak w dniu debaty na trybunę Sejmu i mówili dlaczego głosują przeciw ustawie o mordowaniu dzieci. A my?

Na usta ciśnie się tragiczne pytanie, które trzeba postawić głośno: czy po tej stronie żelaznej kurtyny nie za dużo **milczenia?**

Wojciech ZALESKI.

Ku uwadze Polaków-Ewangelików

W niedzielę 10 czerwca br. o godz. 15 odbędzie się w kościele "Des Billettes", 24, rue des Archives, Paris (2e), metro Hotel-de-Ville, nabożeństwo z Kom. św., które odprawi ks. pastor E. Cimała z Cambridge (Anglia). Po nabożeństwie — pogawędka przy herbatce w sali parafialnej. O liczne przybycie prosi współwyznawców ewangelików **Komitet Organizacyjny.**

Dzień za dniem

ŚRODA, 23 MAJA

Min. Mendès-France występuje z rządu.

Premier Indii Nehru proponuje swe pośrednictwo w załatwieniu sprawy algierskiej.

W Kairze obwieszczają, że Polska "ludowa" dostarczać będzie Egiptowi broń.

Amerykański związek robotników przemysłu samochodowego odrzucił zaproszenie reżymowych związków zawodowych do wysłania delegacji do Warszawy, nie chcąc "udzielać poparcia oszukiwaniu robotników w Polsce".

CZWARTEK 24 MAJA

W dalszym ciągu swej podróży po Stanach Zjednoczonych, generał Anders przyjmowany jest przez oficjalne czynniki amerykańskie z honorami wojskowymi, a przez Polonię amerykańską witany entuzjastycznie.

Na Cyprze mają miejsce krwawe starcia pomiędzy Grekami a Turkami.

Kanclerz Adenauer domaga się uzgodnienia polityki państw "atlantyckich" w stosunku do Rosji.

PIĄTEK, 25 MAJA

Krwawe incydenty w Afryce północnej, napady terrorystów.

Prezydent Eisenhower określa komunizm jako "nieudany eksperyment", nawołuje do utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy i podkreśla, że celem polityki amerykańskiej jest urządzenie świata "lepszego dla wszystkich".

SOBOTA, 26 MAJA

Rząd Stanów Zjednoczonych kategorycznie odmawia wznowienia stosunków dyplomatycznych z komunistycznym rządem Bułgarii.

W Belgradzie ogłaszają, że marszałek Tito uda się z wizytą do Moskwy w dniu 2 czerwca.

W Italii odbywają się wybory komunalne, posiadające duże polityczne znaczenie.

NIEDZIELA, 27 MAJA

Wielka manifestacja patriotyczna w La Targette.

Terroryści arabscy dokonują, w Afryce północnej, licznych mordów na Francuzach.

Szereg senatorów amerykańskich domaga się od rządu wydalenia dyplomatów sowieckich i satelickich, nakłaniających uchodźców do repatriacji. Wymienione są nazwiska sowieckiego delegata do O. N. Z. Sobolewa i urzędnika ambasady reżymu warszawskiego Szczepanika.

Gen. Anders przybywa do Filadelfii, gdzie będzie głównym mówcą na Kongresie Polonii Amerykańskiej.

PONIEDZIAŁEK, 28 MAJA

Po oficjalnej wizycie w Maroku, król Iraku przybywa nieoficjalnie do Paryża.

W Niemczech zachodnich wzmaga się tendencja do rozpoczęcia bezpośrednich rokowań z rządem Niemiec wschodnich, a także, w sprawie Ziem Odzyskanych, z rządem Polski "ludowej".

Krwawe incydenty na dworcu w St. Nazaire, gdzie agitatorzy komunistyczni buntują rezerwistów, wyjeżdżających do Algeru.

WTOREK, 29 MAJA

Arabowie domagają się opuszczenia przez Brytyjczyków Zanzibaru.

W Wenecji rozpoczyna się konferencja sześciu państw zachodnio-europejskich, mająca na celu pogłębienie ich współpracy w kierunku zjednoczenia Europy.

Min. Lacoste przedstawia szczegółowy plan rozwiązania sprawy algierskiej.

Wybory włoskie wykazują umocnienie centrum i spadek wpływów stronnictw skrajnych.

Stracenie, w Rosji, czterech "wspólników Berii".

B.D.I.C

Stanisław ZADROŻNY

Okno otwarte na Kraj

ZNÓW — HENRYK SIENKIEWICZ

II.

ZAGŁOBA URODZIŁ SIĘ W AMERYCE

Wydaje się, że zarówno pomysł "Ogniem i Mieczem" jak i barwa krajobrazu tej powieści powstały częściowo w czasie podróży Sienkiewicza po Stanach Zjednoczonych. Sienkiewicz właśnie wtedy próbował sam życia "kozaczego", jak to określa. Przebywając w odludnej miejscowości Anaheim Landing, w południowej Kalifornii, często wybiera się w góry, gdzie żyje życiem koczownika. Pisze o tym w jednym z listów: **"Na noc mam koc na wierzch, pod spód zaś plenty skór; sypiam przy ognisku z drzew — zgadnijcie jakich? Laurowych!... Do tej pory trudy tego kozaczego życia wzmacniają mnie..."**.

W pewnym momencie ma już tego dość. Pisze o tej niszczącej sielance do swych przyjaciół: **"Zacząwszy od wstawania (w teorii) do dnia, a skończywszy na używaniu liścia łopianowego tam, gdzie inni używają papieru, tak mnie już znudziło, że vomitandus sum"**.

Postacie z Trylogii również nawiedzały go już, zdaje się, w Ameryce. Tam mignął mu pierwszy cień Zagłoby, Podbipięty i Wołodyjowskiego. Pisał Hoesick, jak to opowiadał mu Sienkiewicz o swym wrażeniu w czasie pewnego spaceru z dwoma emigrantami polskimi: cienkim, chudym jak tyka kapitanem Wojciechowskim i zażywnym, barczystym kapitanem Korwin-Piotrowskim. Sienkiewicz szedł z nimi na spacer **"idąc w środku między nimi, zobaczył na ziemi cień własny pomiędzy cieniami dwóch owych kapitanów — małą, zwinną sylwetkę, pomiędzy otyłą i zamaszystą postacią Piotrowskiego i chudą, a cichą figurą Wojciechowskiego. I ta dziwna trójka cieniów tak uderzyła jego wyobraźnię, iż mówił, że coś o tym napisze"**. **"Kto wie** — dodaje Hoesick — **czy wspomnienie tej trójcy cieniów nie było Sienkiewiczowi później podnietą do stworzenia niezrównanej trójcy epicznej: Zagłoby, Podbipięty i Wołodyjowskiego"**.

Zagłoba też jak gdyby urodził się w Ameryce. Sienkiewicz spotkał tam barwną postać wśród Polonii kalifornijskiej, kapitana Rudolfa Korwin-Piotrowskiego, odznaczonego przez generała Różyckiego, w powstaniu, krzyżem Virtuti Militari. Był to olbrzym, obdarzony niesłychaną siłą, który mimo swych siedemdziesięciu pięciu lat "gryzł orzechy z łatwością, jak rzepę". Onże Piotrowski, gdy mu się z bliska przyjrzeć ma dużo podobieństwa do Zagłoby. Tak pisze o nim Julian Horain, dziennikarz polski, w swych listach kalifornijskich: **"Rodak nasz... Korwin, na początku lata opuścił San Francisco, udając się na wieś dla poratowania zdrowia przez "mleczną kurację"... Każdej prawie niedzieli kilku z nas robi najazd... Bywamy przyjęci przez gościnnego gospodarza z otwartymi ramionami. Natychmiast podają sorbety, wódki, zakąski, poncz... — przed gospodarzem zaś stawiają kubek mleka i szklanicę whisky, z których sam robi mieszaninę w proporcji jak śmietanka z kawą...**

— Jak możesz — wykrzyknąłem rubasznie — pić taką obrzydliwość!

— Obrzydliwość — powiadasz. — Boże! Ty słyszysz i nie grzmisz? Zaprawdę, powiadam wam, że gdyby moja mamka była karmiła mnie takim mlekiem, dotychczas byłbym nie dał się odłączyć".

Sienkiewicz, przebywając od czasu do czasu w towarzystwie Korwin-Piotrowskiego, powiedział raz: **"Wiesz, kapitanie, że ja ciebie kiedyś jeszcze uwiecznię. — A bodaj ci się pysk skrzywił — odparł Piotrowski"**.

Toż to wykapany Zagłoba! To jego tubalny głos, rubaszność i dowcip. Ale ta pierwsza inspiracja twórcza stanowiła zaledwie embrionalny kształt przyszłego Zagłoby. Długo jeszcze tę — obok Podbipięty, Oleńki i Heleny, — miłowaną postać Sienkiewicz nosił "pod sercem". Wcielił w postać Zagłoby również pewne cechy swego teścia Szetkiewicza. Był to litewski "hreczkosiej" który w okresie Powstania niestety, przestał siać, bo został wysłany w głąb Rosji na zesłanie. Majątek sprzedany został generałowi rosyjskiemu. Z zesłania powrócił. Z dawnych świetności pozostał mu humor i dowcip. Toteż, jak pisze Czesław Jankowski — "był istną kopalnią nie tylko szczegółów obyczajowych, lecz zwrotów mowy, koordynacji myśli, powiedzeń, wyrażeń, a nawet całych dowcipów żywcem poprzenoszonych potem do Trylogii. Zwłaszcza imć pan Zagłoba mógłby za niejeden rys i za niejeden koncept nisko a z głęboką wdzięcznością pokłonić się grodzieńskiemu "hreczkosiejowi".

Sienkiewiczowski Zagłoba odziedziczył ponadto pewne cechy Władysława Olendzkiego, który był po Sienkiewiczu redaktorem "Słowa". Olendzki zresztą wymyślił tytuł "Ogniem i Mieczem". Początkowo powieść ta miała się nazywać "Wilcze Gniazdo". Otóż Olendzki, były powstaniec z 1863 roku, lubił barwnie opowiadać o swych czynach bojowych w Powstaniu. W tych opowiadaniach wycinał samotnie całe sotnie kozaków, gromił nieprzyjaciela na prawo i na lewo. Pewnego razu Sienkiewicz skorzystał z tej skłonności przyjaciela do opowiadań o swych przewagach bojowych i zwrócił się do Olendzkiego w takiej sprawie:

— Słuchaj Franek! Mam w powieści scenę jak Bohun, pojmawszy opitego miodem Zagłobę, zamyka go dla pewności na strychu, żeby mu nie uciekł, wiąże go w kij — w tym wypadku, w krzywą szablę.

— Więc co? — pyta Major (Olendzki — przyp. mój).

— Nie widziałem nigdy takiej operacji — rzekł Sienkiewicz. — Może ty wiesz, Majorku, jak to się robi. Zagłoba musi nie zginąć. A nie można... Rozumiesz...".

Olendzki, opowiedziawszy natychmiast własną historię, jak to Moskale w krwawej potyczce, pojmali go i w kij związali, jak to potem się z tej opresji uwolnił, ofiarował się zademonstrować Sienkiewiczowi potrzebną scenę. Zebrał się cały zespół redakcyjny. Major rzucił się na podłogę. Związano go według jego wskazówek. Kolana zgięte aż pod samą brodę. Pod kolanami przeciągnięto kij, a ręce, wysunięte naprzód kolan, mocno związano.

Olendzki przystąpił do operacji. Kołysząc się mocno całym ciałem posuwał się w kierunku starej otomany, a zbliżywszy się począł stukać jednym końcem kija o brzeg starego mebla. W ten sposób się uwolnił. W kilka dni potem ukazała się scena, jak Zagłoba uwalnia się z chlewika, do którego zamknął go Bohun.

Nie sposób się oderwać od tego "Kalendarza życia i twórczości Henryka Sienkiewicza". opracowanego przez profesora Juliana Krzyżanowskiego. Czyta się tę książkę miejscami z równym zainteresowaniem, jak najlepsze dzieła Henryka Sienkiewicza. Nie zawsze bowiem można oddzielić życie twórcy od jego dzieła. Jedno przenika drugie. Odnosi się to wrażenie przede wszystkim, czytając książkę o życiu i twórczości Sienkiewicza. Bo było to życie nie tylko wielkiego pisarza, ale czuwającego człowieka, filantropa, działacza. Sienkiewicz resztę gasnących dni swego życia poświęcił ofiarom wojny w Polsce. Umiera w czasie, gdy poczęła już wschodzić nad jego ojczyzną jutrzenka wolności. Bóg odmówił mu tej radości: umierać na wolnej już ziemi; obdarzył go jednak tą siłą talentu, która w chwilach ciężkich narodu potrafi rozpalić w sercach iskrę nadziei. Sienkiewicz reprezentuje, w szczególności w Trylogii, ten optymizm narodowy i tę wiarę w siłę swego plemienia, która tak bardzo jest potrzebna w godzinach klęski. Dlatego Sienkiewicz znów jest pisarzem najbardziej poszukiwanym w Kraju, znów bliski jest tym, którzy wierzą.

Stanisław ZADROŻNY.

Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych — Oddział Francja i Towarzystwo Historyczno-Literackie, uprzejmie zawiadamiają, iż dziesiąty wieczór z cyklu wykładów o Polsce współczesnej odbędzie się w środę 6 czerwca br. o g. 20,30 w gmachu Biblioteki Polskiej, 6, Quai d'Orleans, Paris 4. Wykład p. t. **"Miejsce Polski w systemie gospodarczym sowieckim"** wygłosi **dr Eugeniusz Zaleski.** Po wykładzie przewidziana dyskusja.

ARGENTEUIL. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. obchodzi w dniu 10 czerwca 25-tą rocznicę istnienia. Uroczystość ta odbędzie się pod patronatem francuskiego Ministra b. Kombatantów i Ofiar Wojny oraz wysokich osobistości cywilnych i kościelnych. — Program przewiduje: nabożeństwo w bazylice Argenteuil o godz. 10-ej, złożenie wieńca przed pomnikiem Poległych o godz. 11,30, akademię i lampkę wina w sali Barbiger, 72, rue Henri-Barbusse o godz. 11,45, wreszcie obiad żołnierski o godz. 14.

WALNY ZJAZD NAUCZYCIELSTWA NIEZALEŻNEGO

Jak już informowaliśmy pokrótce w poprzednim numerze, w dniu 21 maja odbył się w Domu Kombatanta w Paryżu Walny Zjazd Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji. Zjazd poprzedziła uroczysta Msza św., odprawiona przez ks. **Kaszubowskiego,** który wygłosił podniosłe kazanie o posłannictwie polskiego nauczyciela na emigracji.

Zjazd rozpoczęto odśpiewaniem hymnu "Jeszcze Polska nie zginęła" i uczczeniem pamięci nauczycieli, poległych na wojnie, w obozach koncentracyjnych oraz zmarłych na posterunku pracy.

Przed południem odbyła się pod przewodnictwem prezesa **Leona Strutyńskiego,** część oficjalna, poświęcona przemówieniom reprezentantów instytucji i organizacji niepodległościowych, przy czym wszyscy mówcy z prałatem **Kwaśnym,** rektorem Polskiej Misji Katolickiej, na czele, podkreślali ważność nauczania języka polskiego i wielki wysiłek nauczyciela niezależnego, a inż. **Lenk** z Lille, prezes Związku Kupców i Rzemieślników, szeroko omówił konieczność wzajemnej współpracy Związku Nauczycielstwa i Związku Kupiectwa.

Odczytane zostały również nadesłane na Zjazd życzenia: od francuskiego Ministerstwa Wychowania Narodowego, od Zrzeszeń Nauczycieli Polskich w Anglii i w Niemczech etc.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do właściwych obrad, którym przewodniczył kol. **Kukuryk** w asyście kol. kol. **Majcherczyka** i **Dymały.** W dyskusji nad sprawozdaniami zarządu wszyscy członkowie stwierdzili, że w ubiegłym roku dorobek Związku był bardzo duży: wydano nowe statuty, ufundowano nagrody dla dzieci, wypuszczono szereg numerów "Polskiego Pachołęcia", w tym jeden — Mickiewiczowski, zorganizowano w Stella-Plage dwutygodniowy kurs tańców ludowych i piosenek szkolnych, opracowano i wydano o własnych siłach jednodniówkę, omawiającą historię szkolnictwa polskiego we Francji od 1925 do 1955 r.

Obecny Walny Zjazd powołał do życia **"Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej"** przeznaczając na ten cel co miesiąc 100 fr. ze składek miesięcznych za każdego członka płatnego.

Ze sprawozdania skarbnika Zjazd dowiedział się, że dochody wyniosły w ub. kadencji 676.213 fr., rozchody — 565.415 fr., że więc saldo dodatnie wynosi 110.798 fr., przy czym za "Polskie Pachołę" poszczególni członkowie winni są jeszcze 138.500 fr.

Walny Zjazd postanowił wydawać "Polskie Pachołę" w dalszym ciągu, opracować i wydać dla dzieci specjalne nagrody za pilność w nauce polskiej w postaci ilustrowanych książek, zaś w przyszłym roku połączyć walny zjazd z kursem dla członków.

Walny Zjazd przyjął następującą rezolucję:

1. Walny Zjazd członków Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego z całej Francji — odbywający się w dniu 21-go maja 1956 w Paryżu — przesyłając Nauczycielstwu w Kraju braterskie pozdrowienie, wyraża tym Koleżankom i Kolegom, którzy mimo przemocy bolszewickiej opierają się naciskom i obłudnej propagandzie mającej na celu zatrucie dusz dzieci i młodzieży jadem komunizmu — jak najwyższe uznanie.

2. Walny Zjazd Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji wyraża podziękowanie Rządowi Francuskiemu za udzieloną dotychczasową pomoc szkolnictwu niezależnemu, i ma nadzieję, że z początkiem przyszłego roku szkolnego sieć szkolna zostanie rozszerzona do właściwych potrzeb Emigracji polskiej we Francji.

3. Stwierdzając, że niezależna szkoła polska we Francji jest w obecnych warunkach najcenniejszą zdobyczą Emigracji polskiej — Walny Zjazd wzywa społeczeństwo polskie do obowiązku podtrzymywania szkoły polskiej przez obowiązkowe posyłanie swoich dzieci na lekcje języka ojczystego tam, gdzie nauczają niezależni nauczyciele.

4. Zważywszy, że wszelka polemika w prasie, podrywająca szacunek i autorytet szkoły polskiej we Francji jest działalnością na niekorzyść sprawy polskiej — Walny Zjazd apeluje do prasy polskiej we Francji o nieogłaszanie artykułów szkodzących nauczaniu polskiemu.

5. Ze względu na wzmożoną akcję reżymu warszawskiego w sprawie wysyłki dzieci i młodzieży na komunistyczne kolonie letnie do Polski i we Francji — Walny Zjazd, przestrzegając społeczeństwo polskie we Francji przed zgubnym wpływem wychowania komunistycznego, deprawującego ducha dzieci i młodzieży, — wzywa Rodziców do zaprzestania wysyłania swoich dzieci na jakiekolwiekbądź reżymowe kolonie letnie.

6. Walny Zjazd N. Z. N. P. popierając całkowicie działalność Komisji Oświatowej emigracji, apeluje do społeczeństwa o poparcie jej wysiłków na rzecz przedszkoli polskich i kursów czwartkowych we Francji.

7. Wobec powagi niebezpieczeństwa, jakim zagraża sprawie polskiej rozbicie Emigracji polskiej we Francji — Walny Zjazd apeluje do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, Centralnego Związku Polaków, Kongresu Polonii Francuskiej i wszystkich związków nie należących do żadnych Central o stworzenie jednej tylko, dla wszystkich Związków niepodległościowych, naczelnej organizacji polskiej we Francji.

Po przeprowadzeniu wyboru nowych władz (wynik podaliśmy w poprzednim numerze), Zjazd zakończono odśpiewaniem Marsza Nauczycieli, do którego słowa ułożyła kol. **Maria Mrożkiewicz,** a muzykę skomponował prof. **Rudolf Rygiel.**

KONDOTIER WRAGA I OBIEKTYWNY P. JELEŃSKI

W numerze 20-tym "Syreny" z dn. 13-go maja ogłosiliśmy artykuł R. Wragi o niefortunnym występie p. K. Jeleńskiego we "France-Observateur". Już po kilku dniach reżymowa (a ściślej mówiąc: u-bowa) radiostacja "Kraj" wystąpiła z sukursem p. Jeleńskiemu przeciwko "filipice Ryszarda Wragi, znanego kondotiera antybolszewizmu, skierowanej przeciwko Jeleńskiemu, pracownikowi "Kultury", który opublikował przed dwoma tygodniami duży artykuł we francuskim tygodniku "France-Observateur" na temat zmian zachodzących w Polsce. Badzo oględnie, półgębkiem, nie wyzbywając się istotnych zastrzeżeń różnego rodzaju, Jeleński przyznaje jednak, że zmiany zachodzące w Polsce umocniły w niej poważnie demokrację polityczną. Pan Wraga jest oburzony takim postawieniem sprawy. "Gdzież tu polityka" — pyta — i stwierdza, że artykuł Jeleńskiego, zamiast usługi, wyrządza szkodę. Komu? — można zapytać. Komu wyrządza szkodę?... Czyż naprawdę nie pora, aby nieco obiektywniej spojrzeć na to, co się dzieje w Polsce i nie traktować każdego głosu, który choćby trochę odbiega od zwyczajnego szkalowania reżymu za niedopuszczalną (?) zdradę?"

Trudno chyba o lepszy dowód jak dalece reżymowi zależy na tego typu "obiektywnych" artykułach, jaki p. Jeleński zaprodukował w "postępowym" tygodniku francuskim, jak nie mniej trudno o bardziej autorytatywne stwierdzenie, że reżym pragnie sam i niepodzielnie zdyskontować wszystkie korzyści wynikające z odpowiedniego przedstawiania "poważnego umacniania demokracji politycznej" w Polsce.

Paryskie przedszkolaki

zapraszają wszystkie polskie dzieci z Rodzicami
na przedstawienie pod tytułem

„O WAWELSKIM SMOKU"

które odbędzie się w niedzielę, dnia 17 czerwca, o godzinie 4-tej po południu w sali przy 8, rue Jean-Goujon, Paris

(metro: Rond-Point des Champs-Elysées albo Alma Marceau).
Wszystkie polskie dzieci z Paryża i okolic zapraszamy do zabawy!
Udział w kosztach: dzieci 50 frs., dorośli 100 frs.

A. GOUTARD

Przełożył Wiktor JUNOSZA

CZY MOGLIŚMY ZWYCIĘŻYĆ HITLERA W 1939?

VI.

Nasze dowództwo uważało, że skuteczność połączenia „czołgi-samoloty" i błyskawiczne tempo, jakie nadało ono starciom bojowym — obowiązują tylko na szerokich równinach Europy wschodniej, ale nie we Francji, kraju o urozmaiconej powierzchni, bronionym przez umocnioną linię frontu.

Leon Blum oświadczył przed komisją parlamentarną co następuje: „Po egzekucji Polski, sztab główny armii zdecydował, że to, co się stało tam, nie może mieć miejsca w warunkach francuskich, że operacja taka, jak ta, którą Niemcy wykonali w Polsce, doprowadziłaby — gdyby ją chciano przeprowadzić we Francji — do całkowitej klęski; że wszystkie warunki są inne: siła ogólna armii, wartość umocnień, skuteczność artylerii przeciwczołgowej itd.".

A jednak, 11 listopada 1939, pułkownik De Gaulle przesyła do Kwatery Głównej zapiskę o naukach, płynących z kampanii polskiej ,zawierającą następujące wnioski końcowe: „Silnik przekreśla nasze doktryny, tak jak przekreśli on nasze fortyfikacje".

* * *

Notatka ta, przekazana generałowi Kellerowi, inspektorowi czołgów, nie znajduje uznania. Generał pisze w swym raporcie: "Przyjmując nawet, że umocnione pozycje obecnego frontu zostaną przełamane czy ominięte, nie wydaje się, by przeciwnik mógł znaleźć się w obliczu warunków podobnych tym, które pozwoliły mu, w Polsce, na zastosowanie blitzkriegu. Można więc sądzić, że w przyszłych operacjach rola czołgów polegać będzie, jak i dawniej na tym, aby ułatwiać stopniowe posuwanie się naprzód piechoty".

3 grudnia 1939, generał Duffieux pisze do generała Gamelin: "Uważam, że wnioski pułkownika de Gaulle są do odrzucenia". 1 stycznia precyzuje: "Nowa szkoła taktyczna już widzi, jak wielkie jednostki czołgów przewracają w niepowstrzymanym pędzie front nieprzyjacielski, unicestwiając w ciągu kilku godzin wszystkie możliwości obrony. Przykład Polski nie jest jednak miarodajny. Czy wolno sądzić, iż wszystko odbyłoby się w ten sam sposób pomiędzy przeciwnikami o równej sile materialnej i liczebnej? Czy można sobie wyobrazić, aby jednostki pancerne mogły wtedy, tak jak w Polsce, rzucić się same jedne w głąb nieprzyjacielskiego terytorium bez obawy iż zostaną niemal doszczętnie zniesione?"

To wszystko mogło być prawdą w 1940! Lecz trzeba by było, już w 1939, przysposobić nasze wojska do szybkich zmian frontu i do niezbędnej ruchliwości, trzeba było, aby móc zniszczyć nieprzyjacielskie korpusy pancerne, wystawić takie same korpusy pancerne!. Nic w tym kierunku jednak nie zrobiono. "Użycie czołgów oparte jest w dalszym ciągu na założeniu, iż czołg jest przeznaczony do wspierania piechoty" — pisze generał Keller. Nauki, jakie nasze dowództwo wyciągnęło z kampanii polskiej, ograniczyły się do tego, że nakazało ono jeszcze głębiej wkopywać się w ziemię, używać jeszcze więcej betonu — i wzmocnić obronę przeciwczołgową umocnionych pozycji.

Poco się niepokoić? Wszyscy wiedzą, że linia Maginota jest nie do wzięcia, lasy ardeńskie nie do przebrnięcia, Moza nie do przebycia, że naszą lewą flankę kryje Belgia! Zaś jeśli nieprzyjaciel zechce powtórzyć swój manewr oskrzydlający z 1914 roku (a o jakim że to innym manewrze mógłby myśleć, pytam!) — to naczelny wódz ma w zanadrzu wspaniały "kontrmanewr"; cała śmietanka naszej armii przeniosła by się do Belgii i zajęła linię obronną wzdłuż Skaldy, Dyle czy kanału Alberta! "Ciągły front" od Szwajcarii do morza zostałby więc odtworzony — i pozostałoby nam tylko spokojnie czekać, aż się Niemcy same zawalą!

Dzięki takim koncepcjom rośnie przekonanie, że wojnę można wygrać nie bijąc się wcale, i armia nasza daje się uśpić marzeniom o "drôle de guerre".

Lecz co trzeba było uczynić, by podtrzymać ducha bojowego? Należy przyznać, że począwszy od października 1939 kiedy nieprzyjaciel skoncentrował na zachodzie gros swych sił, było to już zadaniem niełatwym. Czy miało się przeprowadzać drobne akcje lokalne, jak w zimie 1914-1915? "Ale — pisze generał Gamelin — nie przestawano przecie wtedy oburzać się na to "wygryzanie", które zużywało nerwy żołnierza i przynosiło nieraz bolesne a bezcelowe straty".

Naczelnemu wodzowi z lat 1939-1940 można być tylko wdzięcznym, że nie dał się uwieść tej lichej koncepcji.

Niemniej nie należy zapominać, że później, zwłaszcza w roku 1917, akcje lokalne, dobrze przygotowane i przeprowadzone bez większych ofiar — znacznie podniosły morale wojska, które przeszło ponadto na tyłach odpowiednią zaprawę, podczas repetycji ofensyw i manewrów wielkich jednostek.

Nie można bowiem nie doceniać ważności przegrupowań, które pozwalają dowódcom dywizyj zebrać razem wszystkie tworząca je oddziały, wywrzeć swój wpływ osobisty, wdrożyć poszczególne człony do współpracy. Generał Grandsard, dowódca 10 korpusu (który zostanie później zmiażdżony w Sedanie) pisze: "Ani jeden z moich dowódców dywizji nie miał ich, w żadnym momencie, w całości przy sobie. Było by wielce pożyteczne, aby każda dywizja mogła być wysłana w całości do obozu wyszkoleniowego na przeciąg kilku tygodni".

Czy w I grupie armii wykorzystano okoliczność, że oddziały nie były związane przez nieprzyjaciela, by je wyszkolić i przysposobić do walki? Generał Grandsard tak o tym pisze: "Początkowo, miano dwie trzecie czasu poświęcać budowaniu umocnień, a jedną trzecią szkoleniu; lecz wobec rozmiaru mających być dokonanymi prac i wobec złej pogody — przeszło się wkrótce do normy wynoszącej pół dnia szkolenia na tydzień".

Generał Ruby (II armia) pisze to samo: "Można było poświęcić na szkolenie zaledwie pół dnia w tygodniu, gdyż inaczej roboty nie były by nigdy doprowadzone do końca". Generał Menu mówi o braku zainteresowania naczelnego dowództwa przygotowaniem do boju i dodaje: "Było rzeczą znaną, w marcu 1940, że niektóre jednostki piechoty nie oddały jeszcze ani jednego strzału karabinowego i nigdy jeszcze nie robiły użytku ze swej broni przeciwczołgowej i przeciwlotniczej".

GŁOŚNIKI I "DEZETYLIZACJA"

Jeśli 1 grupa armii nie miała przed sobą nieprzyjaciela, to 2-ga grupa armii, w Lotaryngii i Alzacji, była z nim w bezpośrednim kontakcie. Czy korzystała z tego, by nabrać doświadczenia?

W rzeczywistości, aktywność bojowa tych armii była więcej niż ograniczona, a Niemcy robili wszystko by ją jeszcze zmniejszyć. Hitler nakazał "dać wojnie zgnić" — ale, naturalnie u nas. To też Niemcy nie otwierali nigdy ognia pierwsi, zadawalając się ripostą: strzał za strzał. Po naszej stronie, w niektórych sektorach, mianowicie nad Renem, doszło do tego, że zabroniono w ogóle strzelać do Niemców, którzy wobec tego najspokojniej w świecie pracowali na otwartym polu, tuż przed naszymi pozycjami.

Owszem, prowadzono "małą wojnę": wysyłano patrole, wykonywano drobne wypady; lecz wymagało to tylu szczegółowych rozkazów i prowokowało następnie takie mnóstwo raportów, sprawozdań, wyjaśnień — zwłaszcza gdy były choć najmniejsze straty — że wszystko dostawało gorączki, aż do Kwatery Głównej włącznie, tak że nikt nie odważał się cokolwiek robić z własnej inicjatywy.

(dokończenie nastąpi)

Obchody Trzeciomajowe

W Dour (Belgia)

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło Dour obchodziło święto Konstytucji 3 Maja w dniu 20 maja. Po uroczystych nieszporach, odprawionych przez miejscowego proboszcza ks. **Okroy**, pochód ze sztandarami i orkiestrą udał się z kościoła do pomnika poległych, gdzie prezes Koła kol. **Eljasiak** złożył kwiaty o barwach narodowych. Po minucie milczenia zostały odegrane hymny polski i belgijski.

Następnie udano się na salę Trischers, gdzie odbyła się uroczysta akademia. Zagaił ją prezes Eljasiak, witając sztandary z Kół Bruksela, Eiden, Winterslag oraz prezesów i delegacje bratnich organizacji.

Sekretarz miejscowego Koła SPK p. **Sitek** wygłosił referat o Konstytucji 3 Maja; następnie zabrali głos kol. **Kułaczkowski,** który omówił pracę kombatanta na obczyźnie oraz kol. **Kaczmarek,** który w imieniu rodaków z Limburgii życzył Kołu owocnej pracy.

Po uszczeniu 12-tej rocznicy zwycięstwa 2-go Korpusu pod Monte Cassino, o którym mówił do zebranych prezes Eljasiak, nastąpiła część artystyczna, na którą złożyły się występy dzieci szkoły niezależnej SPK pod reżyserią **Anny Sitek** oraz skecze, które odegrał miejscowy zespół teatralny w osobach **Stanisława Sokala, Mikołaja Gajko, Kazimierza Sitka, Janiny Żurowskiej** i **Anny Dutka.**

W międzyczasie przybyli Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii ks. **Kubsz** oraz ks. prałat **Saniszewski** i prezes Związku Polaków w Belgii dr **Pomorski,** którzy wygłosili przemówienia.

Na zakończenie akademii odśpiewano "Nie rzucim ziemi", poczym nastąpiła zabawa taneczna.

Uroczystość udała się pod każdym względem i pozostawiła u wszystkich bardzo miłe wspomnienie. **K. S.**

W Saint-Denis

Dnia 28 maja odbył się w Saint-Denis uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja, zorganizowany przez miejscowe Koło Związku Rez. i b. Wojskowych. Wzięli w nim udział Polacy z miejscowej kolonii i przedstawiciele organizacji polskich i francuskich ze sztandarami.

W pięknej katedrze Saint-Denis, ks. proboszcz **Zygmunt Biernacki** odprawił nabożeństwo na intencję Ojczyzny i wygłosił piękne okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie odbyła się akademia, na program której złożyły się przemówienia: prezesa **Orłowskiego,** płk. **L'Hopitalier,** który następnie udekorował krzyżem "Encouragement et Devouement" kolegów **Stanisława Wojtasika, Michała Wojtasika, Walentego Sakowskiego** i **Jana Szyłaka,** oraz medalem pamiątkowym za wojnę 1939—1945 — kol. **Jana Gładka.** Po dekoracji mówił p. **Olmeta,** prezes kombatantów francuskich z Aulnay sous Bois, o tradycyjnych więzach przyjaźni francusko-polskiej. Referat o Konstytucji 3 Maja wygłosił p. **Furka.** W części artystycznej ze śpiewem i deklamacją wystąpiły dzieci ze szkoły polskiej, kierowanej przez p. **Grochowską.**

Na zakończenie odbyła się w miłej atmosferze lampka wina.

Organizatorom tej uroczystości kolegom **Orłowskiemu, Wojtasikowi** i **Szyłakowi,** długoletnim działaczom społecznym kolonii w St-Denis, należy się serdeczne podziękowanie.

W Commentry

Dnia 20 maja, Opieka Rodzicielska urządziła obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja, połaczony z obchodem Święta Matki. Liczne przybyłych z Commentry okolic Polaków przywitał prezes **Jan Papciak,** po czym odśpiewano polski hymn narodowy. Prezes Koła S. P. K. **Wiktor Wieliński** omówił znaczenie Konstytucji Trzeciomajowej, przedstawił dzieje Obrony Częstochowy i wyraził pewność, że walka nasza zakończy się zwycięstwem. Następnie dzieci ze szkoły niezależnej pod kierownictwem p. **A. Lipińskiej** wystąpiły z deklamacją, tańcami, śpiewami, a Koło Młodzieży odegrało wesołą komedię. Wreszcie spędzono miłe chwile zajadając smaczne polskie ciasta, sporządzone przez panie **Sorbjan** i **Paszkudzką.**

Cała uroczystość wypadka bardzo dobrze i pozostawiła u wszystkich uczestników miłe wspomnienie.

Edm. Skórzewski.

W Montluçon

Komitet powstały z miejscowych organizacji niepodległościowych pod protektoratem wielebnego **O. Krzysztofa,** urządza w dn. 3 czerwca br. wielki obchód 3-majowy, trzystolecia Obrony Częstochowy i tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce, połączony z procesją Bożego Ciała.

Na powyższą uroczystość Komitet ma zaszczyt zaprosić wszystkie organizacje z pobliskich kolonii ze sztandarami oraz wszystkich Polaków z Montlucon i okolicy, a młodzież w strojach ludowych.

Program: godz. 9,30 — wymarsz procesji Bożego Ciała; godz. 10 — uroczysta Msza św. w kościele św. Teresy; godz. 15 — akademia i przedstawienie teatralne w sali polskiej.

MULHOUSE. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że miesięczne zebranie odbędzie się dnia 3-go czerwca o godz. 15 przy ul. Grand-Rue nr 37. Ze względu na bardzo ważne sprawy, zarząd prosi o bezwzględne i punktualne przybycie.

Zjazd b. Wojskowych w Tours

Dnia 20 maja br. odbył się w Tours 21-szy zjazd VIII Okręgu Zw. Rez. i b. Wojskowych we Francji, który zaszczycił swoją obecnością prezes Zarządu Głównego kol. **Franciszek Kędzia.** Obrady poprzedziła Msza św. z udziałem sztandarów kombatanckich i obiad koleżeński. Otworzył je prezes Okręgu kol. **Jóźwicki,** witając obecnych i zarządzając minutę milczenia ku czci zmarłych Kolegów. Sprawozdania wykazały pracę Zarządu uczciwą, mozolną, pozbawioną może efektów pokazowych, ale wytrwałą. Okręg VIII ma możliwości rozwoju nawet liczebnego (co jest cenne); przeszkodę stanowi brak środków materialnych. Kol. **Tomczyk,** zastępca skarbnika, apeluje więc do Zarządu Głównego o pomoc.

W swej odpowiedzi kol. **Kędzia** podkreśla imponującą rolę jaką odgrywa we Francji nasz Związek ze swymi 120 sztandarami a jedyne wyjście z trudności materialnych widzi w dobrowolnym opodatkowaniu się Kół na rzecz swego Okręgu, co przy pewnej pomocy z Zarządu Głównego powinno pozwolić choć częściowo wybrnąć z kłopotów. Zapowiada również rychłe ukazanie się jednodniówki w sprawie ubezpieczenia, jakie organizuje się dla Związku.

Po absolutorium dla ustępującego Zarządu, zjazd przystąpił do wyborów nowego Zarządu, który wyłonił się w składzie następującym: prezes — **Aleksander Jóźwicki;** zastępca — **Jan Bojdo.** Sekretarz — **Bruno Marciniak;** zastępca — **Stanisław Pankowiak.**

Zjazd kończy się uchwaleniem rezolucji treści następującej:

"21-szy Walny Zjazd VIII Okręgu Zw. Rez. i b. Wojskowych we Francji, odbyty dn. 20 maja 1956 w Tours,

1. Przesyła najserdeczniejsze braterskie pozdrowienia Braciom w Kraju i dziękuje im za bohaterską postawę wobec nacisku moskiewskiego okupanta, a zachęcając do wytrwania aż do ostatecznego zwycięstwa — zapewnia o moralnej łączności z nimi Polaków na obczyźnie;

2. Dziękuje Rodakom w Anglii za wspaniałą postawę ich w czasie wizyty przedstawicieli Moskwy w Londynie;

3. Wyraża swoje głębokie oburzenie już na samą zapowiedź ew. przyjazdu do Francji premiera reżymowego Cyrankiewicza;

4. Wzywa wszystkich Polaków do podania dłoni do zgody wzajemnej i jedności, gdyż tylko tą drogą możemy dojść do Polski Wolnej i Niepodległej;

5. Zachęca do popierania ze wszystkich sił oświaty wśród młodzieży polskiej na obczyźnie, aby Duch Polski nigdy nie zaginął".

Hymn narodowy "Jeszcze Polska nie zginęła" zakończył ten dzień, pełen słońca, poświęcony Sprawie.

Z życia Ruchu Ludowego

Działacze PSL, stojący na gruncie zjednoczenia wszystkich polskich sił politycznych i społecznych z terenu Francji (reprezentujący okręgi wschodniej, środkowej i północnej Francji), zebrali się w dniu 12 maja br. w Domu Kombatanta w Paryżu.

Uczestnicy zebrania, po przedyskutowaniu zagadnień rozwoju Ruchu Ludowego we Francji oraz spraw ogólnopolskich, stwierdzili **konieczność planowej pracy w całym Stronnictwie Ludowym pod jednolitym przewodnictwem, konieczność czynnego udziału w pracach T.R.J.N. i Zgr. Narodów Ujarzmionych.**

W dalszym ciągu obrad, zebrani zastanawiali się nad zwołaniem **Kongresu delegatów kół PSL z Francji** w miesiącu październiku br. Uchwalono zaapelować, zgodnie z zasadami demokratycznymi, do działaczy ludowych w Kołach i Okręgach o wzięcie udziału w pracach przygotowawczych do kongresu.

Korespondencje w tej sprawie należy kierować na następujące adresy:

1) **Władysław Krawczyk,** 94, rue de Nantes, Marles les Mines (P. de C.).

2) **Stanisław Puchała,** Caserne Lamy, Longuyon (M. et M.).

3) **Władysław Kużdżał,** 34, bld Jean Jaures, Boulogne (Seine). **K.**

Obóz letni Polskiej YMCA

Wzorem lat ubiegłych oraz zgodnie z przedwojennymi tradycjami w Kraju, Polska YMCA urządza w roku bieżącym w miejscowości La Rochette obok Melun (Seine et Marne), obóz letni dla chłopców polskich z Europy zachodniej.

Ośrodek YMCA "Le Rocheton" położony jest w odległości około 45 km. od Paryża. Ośrodek ten posiada idealne warunki wypoczynkowe. W odległości 800 m. płynie Sekwana, nad której brzegiem urządzono plażę. Las Fontainebleau znajduje się w najbliższym sąsiedztwie; położony w odległości 16 km. słynny pałac królewski w Fontainebleau sprzyja urządzaniu przyjemnych i pożytecznych wycieczek krajoznawczych i historycznych.

Obóz przewidziany jest na 100 chłopców w wieku od lat 12 do 18. Kierownictwo obozu spoczywać będzie w ręku doświadczonych kierowników i przodowników Polskiej YMCA. Program oparty jest na długoletnim doświadczeniu Polskiej YMCA w dziedzinie obozownictwa; poza normalnymi zajęciami obozowymi, specjalny nacisk położony będzie na naukę i znajomość języka polskiego, pielęgnowanie i przestrzeganie polskich tradycji narodowych i religijnych.

Smaczna i obfita kuchnia francuska przewiduje pięć posiłków dziennie. Każdy chłopiec ubezpieczony będzie od wypadku od chwili wyjazdu do powrotu do domu.

Koszt pobytu w obozie wynosi 12.000 franków (trzy tygodnie), nie licząc kosztów przejazdu.

Dla najbardziej potrzebujących, Kierownictwo obozu przewidziało zniżki w opłatach obozowych.

Zgłoszenia na obóz należy kierować pod adresem Polskiej YMCA we Francji, 13, avenue Raymond Poincare, Paris (16).

PARYŻ. — Stowarzyszenie b. Wojskowych w Paryżu, 4, rue St-Denis, podaje do wiadomości, że w sobotę 2 czerwca br. o godz. 20-ej odbędzie się zebranie przedwakacyjne w sali Robotników i Rzemieślników, 32, rue Basfroi, metro Voltaire.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Zarząd prosi członków o punktualne przybycie. Podczas przerwy wakacyjnej (do dnia 1 wrześnie) w pilnych sprawach należy pisać na adres prezesa, 7, rue Deux-Ponts, Paris (4).

Odpowiedzi Redakcji

P. Karol Dobrzański. List Pański przekazaliśmy Towarzystwu Opieki nad Grobami Zasłużonych Polaków.

„NAJKRÓTSZA DROGA"

Pod tym tytułem jesienią 1956 roku ukaże się niezwykła książka. Będzie to pamiętnik wojenny gen. S. Sosabowskiego, organizatora Polskich Wojsk Spadochronowych na obczyźnie podczas ubiegłej wojny i bojowego dowódcy 1-szej Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Książka odsłania tajemnice powstania polskiego wojska spadochronowego i pierwszej w historii polskiej wielkiej jednostki spadochronowej.

Mówi o jej ścisłym związku z walczącym Krajem.

Ujawnia nieznane dotąd szczegóły dramatycznej walki o umożliwienie 1-ej Brygadzie Spadochronowej wykonania akcji krajowej, zwłaszcza w okresie Powstania Warszawskiego, oraz o przegraniu tej walki.

Mówi o zmaganiach, aby Brygada weszła do akcji bojowej przygotowana nie gorzej niż siostrzane jednostki brytyjskich wojsk desantu powietrznego.

Przedstawia strategiczne znaczenie i wpływ na zakończenie wojny największej dotąd operacji desantu powietrznego „Market", której częścią była bitwa pod Arnhem.

Analizuje udział Samodzielnej Brygady Spadochronowej w bitwie pod Arnhem.

Analizuje zagadnienie czy po bitwie arnhemskiej brygada była zdolna do akcji w Kraju.

Układ książki: Słowo wstępne: b. Naczelny Wódz, gen. broni Kazimierz Sosnkowski. — Część I: Ku przeznaczeniu. — Część II: Polskie Wojsko Spadochronowe powstaje. — Część III: Walka o wykonanie zadania krajowego. — Część IV: Oszczędność krwi żołnierskiej i bitwa arnhemska.

Zapraszamy do subskrypcji książki.

Cena za 1 egzemplarz w subskrypcji do dnia 31 sierpnia 1956: 1) Francja fr. 1250; Zjednoczone Królestwo £ 1.5.0; 3) Szwajcaria fr. szw. 15,40; 4) Niemcy marek niem. 14,50; 5) Włochy lir 2250.

Po 31. VIII. 1956 — cena będzie podwyższona.

We Francji subskrypcję na książkę przyjmuje Administracja "Syreny" przy jednoczesnej wpłacie przez subskrybenta kwoty 1250 fr. na C.C. Paris — ELKA SARL., 20, rue Legendre, Paris 17e, Nr 5507-30, natomiast **w innych krajach** przyjmuje subskrypcję "Polish Paratroopers Publication Committee" i na ten Komitet należy wypełniać Postal Order, Money Order lub czek crossowany i nadesłać do "Komitetu Wydawniczego Polskich Spadochroniarzy", 18, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Za Komitet Wydawniczy: **W. Jakubowicz,** prezes; **M. Jurecki,** sekretarz.

NAJLEPIEJ JEST WYSYŁAĆ LEKI BEZPOŚREDNIO Z APTEKI

Jeżeli chcesz wysyłać leki do Kraju — pisz wprost do

Apteki Grabowskiego w Londynie.

Wysyłamy wszelkie leki do Polski, Rosji i innych krajów na całym świecie.

Zlecenie zostanie wykonane w dniu otrzymania zamówienia.

Cenniki 64 strony przesyłamy na żądanie.

JEŚLI LEKI — TO — Z APTEKI

ADRES: **M. B. GRABOWSKI**

175, Draycott Avenue, **London, S.W.3.**

ENGLAND.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

POMOC DO POLSKI

Lekarstwa — Materiały — Żywność

wysyła

HASKOBA

2, Hogarth Rd., London S.W.5. England

Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.

Pełnomocnictwa.

KSIĄŻKI I PŁYTY DOSTARCZA LIBELLA

żądajcie bezpłatnych katalogów

12, rue St-Louis-en-l'Ile — PARIS-IVe — **metro: Sully Morland**

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

ZAOFIAROWANIE PRACY

Zarząd Ogniska Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre, Paris 17, przyjmie KELNERKĘ do Kawiarni Ogniska. Zgłoszenia do Kierownika Ogniska.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, **rue Royale, Lille** (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ccole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme. Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE